

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Bakunin na Łużycach

JKK

JKK
Bakunin na Łużycach
2018

innyswiat.com.pl
Wydane w "Innym Świecie" #48 (1/2018)

pl.anarchistlibraries.net

2018

Każdy, kto choć trochę interesuje się skrajną prawicą w tym kraju, z pewnością spotkał się z niejakim Tomaszem Szczepańskim, prezesem i „fuhrem” neopogańsko-nacjonalistycznego Stowarzyszenia „Niklot”. Szczepańskim przeszedł w swym życiu dość zadziwiająca drogę ideową. Zaczynał od skrajnej lewicy i anarchizmu. Na łamach pisma anarchistycznego Mać Pariadka drukowano w odcinkach jego pracę magisterską poświęconą historii polskiego anarchizmu (później ukazała się ona w zwartym druku jako Ruch anarchistyczny na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego w dobie rewolucji 1905-1907) a jego wspomnienia z okresu lewacko-anarchistycznego ukazały się w jednym ze starszych numerów naszego periodyku (Epizod warszawskiego anarchizmu i trockizmu w latach osiemdziesiątych /relacja Tomasza Szczepańskiego/ w: „Inny Świat” nr 13). Później zapragnął zostać socjalistą, zakładał m.in. odrodzoną Polską Partię Socjalistyczną... jednak zaczął odchodzić od lewej strony sceny politycznej z wyraźnym ciężeniem ku prawicy. Gdy zaangażował się w działania Konfederacji Polski Niepodległej współpracował przez krótki okres z raczkującym wówczas pismem antyfaszystowskim „Nigdy Więcej”. Jeśli mnie pamięć nie myli, ukazały się na jego łamach chyba dwa teksty Szczepańskiego, czego „państwowi antyfaszyści” z „NW” wstydzą się pewnie do dziś... Po drodze parał się po trochu literaturą, publikując pod pseudonimem Barnim Regalica. W 1998 r. zakłada Stowarzyszenie na rzecz Tradycji i Kultury „Niklot”, które od samego początku nawiązuje do nacjonalistycznej wersji neopogańskiego odrodzenia spod znaku Zadruży. Szczepański, jak na czciciela dawnych bogów, jest dość elastyczny gdyż zdarza się mu współpracować z ultrakatolikami, ale też nie odżegnuje się od kumania się z czystej wody rasistami i nazistami. Członków mikroskopijnego w sumie „Niklota” można ujrzeć w wszelkich marszach czy innych nacjonalistycznych wydarzeniach (szczególnie w stolicy), często też współorganizują koncerty zespołów nazistowskich i nacjonalistycznych. Jakiś czas temu, „niklotowcy” we współpracy ze szczecińskimi neonazistami z pisma „Odala” (redagowanego przez Mateusza Piskorskiego, dziś działacza skompromitowanej partyjki Zmiana, więzionego za rzekomą agenturalność na rzecz Rosji bądź Iranu – polskie władze do końca nie wiedzą dla kogo szpiegował...) wzywali do reslawianizacji wschodnich ziem naszego zachodniego sąsiada, przypominając, iż większość z nich kiedyś zamieszkiwana była przez ludy słowiańskie (Serbołużyczanie). Szczepański postanowił powrócić do tej tematyki w sposób może o tyle ciekawy, co również dość przewrotny.

Bakunin w Bautzen to dramat w dwóch aktach i odnosi się do wydarzeń, jakie miały miejsce w mieście Budziszyn (Bautzen) w roku 1849. Tytułowego

Bakunina przedstawię tylko przez grzeczność, gdyż chyba każdy anarchista wie, kim był ów brodaty Rosjanin? Michaił Bakunin zaliczany jest do jednego z trzech „ojców anarchizmu” i zajmuje to zaszczytne miejsce obok Francuza J. P. Proudhona i kolejnego Rosjanina, P. Kropotkina. Uważa się go z twórcę anarchizmu kolektywistycznego, choć jego życie nie do końca polegało na tworzeniu idei wolnościowych, lecz oparte było na bezustannym dążeniu do obalenia zastanego status quo. Mimo, iż Bakunin pisał sporo, to jednak jego twórczość nie była zbyt usystematyzowana a niektóre z jego działań pozostały niedokończone. Żywiołem i pasją Bakunina był bunt, rebelia i rewolucja! W burzliwym i bezpośrednim działaniu przeciwko władzy realizował swe pragnienia i polityczne postulaty. Dla niej w stanie był zrobić wszystko i kumać się z każdym. Wszędzie tam, gdzie kiełkowały ziarna buntu, pojawiał się ów ogromny wielki Rosjanin by iść z ludem na barykady. Starał się realizować w życiu to, o czym pisał w swych politycznych pamfletach. Płacił też za swe rewolucyjne umiłowania ogromną cenę. Ścigany, więziony, kilkakrotnie skazywany na śmierć. Zakładnik imperialnych kazamatów, w końcu uciekinier powracający z syberyjskiej niewoli w poczuciu chwały i dalszego szerzenia swoich idei. Również wielki przeciwnik Karola Marska, przewidyjący zbrodniczość systemu opartego na autorytarnej myśli Marksa i jego świty. Wyrzucony wraz ze swymi zwolennikami z Pierwszej Międzynarodówki, spiskuje dalej, lecz coraz bardziej popada w marazm, widząc oddalające się widmo upragnionej rewolucji, która przyniesie wyzwolenie wszystkim ludziom... Umiera na szwajcarskiej ziemi, gdzie jego prochy spoczywają do dziś. Wkład Bakunian w myśl i czyn anarchistyczny jest niepodważalny...

Dramat sceniczny Bakunin w Bautzen to dwuaktówka ukazująca podróż Rosjanina na ziemie serbołużyckie i opis dwóch spotkań, jakie prawdopodobnie miały wówczas miejsce. Píše „prawdopodobnie”, gdyż o ile wiemy, iż takie spotkania miały miejsce, to nie możemy być pewnie czy ich przebieg miał taki a nie inny charakter. Nie do końca może być pewni ile z zapisanych tu słów ma autentyczny charakter, a ile z nich to tylko domysły bądź fantazja autora. Akt pierwszy to spotkania Bakunina z miejscowymi „przyjaciółmi demokracji i postępu”. Są to; wydawca pierwszej demokratycznej gazety w Bautzen, „Demokraty Codziennego”, Konrad Schwartz, rosyjski emigrant – rewolucjonista Serafin Aleksiejewicz Łunicz, polski weteran walk rewolucyjnych Bereziński i mistrzyni reportażu, Hanna Stahl. W pierwszej scenie Bakunin, zaraz po przybyciu do miasta, spotyka się z Łuniczem, swoim rosyjskim i ideowym pobratymcem, który nakreśla mu sytuację i przedstawia lokalne osobistości. Druga scena, miejsce to samo, Bakunina staje twarzą w

twarz z przedstawicielką mediów, pragnącą dowiedzieć się co nieco o życiu i poglądach Rosjanina, lecz ważniejsze wydają się dla niej mało znaczące (w sensie politycznym) szczegóły, np. jaki krój miała kamizelka w której Bakunina stał na barykadach Drezna (akcja całej sztuki dzieje się po upadku Powstania w Dreźnie) i w jakiej marki był butach... Ostatnia scena pierwszego aktu to biesiad w redakcji „Demokraty Codziennego”, gdzie Bakunin rozprawia z redaktorem Schwartzem o rewolucyjnym potencjale narodu niemieckiego a pojawiający się w ostatniej scenie Stary Wiarus Bereziński staje gotowy do walki rewolucyjnej...

Drugi akt to rozmowa Michaiła Bakunina z Janem Arnoštem Smolerem. Postać to bardzo znacząca dla serbołużyckiego odrodzenia narodowego. Etnograf i działacz społeczny. Spod jego pióra wyszły słowniki niemiecko-łużyckie i podręczniki do nauki języka górnołużyckiego. Zebrał i opracował również zbiór pieśni ludowych i podań łużyckich, który miał ogromny wpływ na odrodzenie kultury tego mikro-narodu. Smoler wydawał również pismo „Łužican” i przyczynił się do powstania stowarzyszenia kulturalnego Macica Serbska. Smoler był podziwiana osobistością zarówno pośród lokalnego mieszczaństwa, jak i wśród chłopstwa, które widziało w nim orędownika swojej sprawy. Zacięta dyskusja pomiędzy szlachetnym ale i porywczym rewolucjonistą, który za cel ma „podpalenie całej Europy” a orędownikiem spokoju społecznego, można się nawet pokusić o stwierdzenie, iż konserwatywnego porządku, ukazuje nam odwieczny konflikt pomiędzy wyzwalającą rewolucją a państwowym ładem, rzekomo panującym i opiekującym się nawet najmniejszymi mniejszościami. Smoler z miejsca „atakuję” Bakinina i odmawia współpracy, nawet nie usłyszawszy jej propozycji. Mając duże poparcie u miejscowych chłopów, mógłbym on – w mniemaniu rosyjskiego anarchisty – namówić ich do powstania przeciwko niemieckiej władzy. Mógłby również zwrócić się do łużyckich szeregowych żołnierzy o wzniecenie buntów w saskiej armii i przyłączenie się do zrewoltowanej Gwardii Narodowej. Jako piewca prawa i porządku, zdecydowanie odmawia, widząc w status quo szansę na zachowanie kultury serbołużyckiej i ratunek dla swych krajan. Nie pomagają tu słowianofilskie zapędy Bakunina i odwoływanie się do wspólnego dziedzictwa Słowian. Smolar obawia się, iż w rewolucyjnym szale, a jeszcze bardziej w reakcji na działania rewolucjonistów, zaprzepadną wszelkie możliwości łużyckiego odrodzenia i jego mikro naród przypadnie w dziejach historii. Nie przekonują go argumenty Bakunina, iż najwyższy czas, by Łużycanie stali się podmiotem a nie przedmiotem historii. Tkwi on zaciekle przy swej opcji, odgryzając się Rosjaninowi wywodami o roli inteligencji w

robocie rewolucyjnej. Szczepański umiejętniej prowadzi ową rozmowę (nie ma historycznych zapisków dotyczących treści spotkań Smolara z Bakuninem), wkładając m.in. w usta Rosjanina wyświechtane frazesy o śmierci połowy ludzkości dla socjalistycznej przyszłości drugiej połowy... Wydawać by się mogło, że obie postacie rysowane są stereotypami, w szczególności odnosi się to do Bakunina, który być może w pewien sposób fascynuje autora sztuki, jednak nie na tyle by przedstawić go w miarę obiektywnie. Natomiast Smolar jawi się jako dobry opiekun swego ludu, któremu jednocześnie – niby dla jego dobra – odmawia szansy na jakiegokolwiek zmiany i polepszenie swego bytu, zarówno socjalnego jak i kulturowego, narodowego... Szczepański nie pisze tego wprost, lecz można odnieść wrażenie, iż Smolar tak naprawdę boi się zmian rewolucyjnych i woli „nędzne” życie w niemieckim żywiole, niż „prawdziwą” wolność swego ludu.

Bakunin w Bautzen z całą pewnością będzie miał różny odbiór w różnych kręgach politycznych czy społecznych. Dla narodowego konserwatysty będzie on obroną tożsamości narodowej przed nieznanym. Z kolei dla środowisk postępowych i wolnościowych, obnażał będzie zgubność zaściankowego mikro-nacjonalizmu. Pomimo, iż Serbo-Łużycanie trwają w swej zaściankowości do dziś, żyjąc ułudną wolności, to jednak nigdy nie dowiedzą się już, jaki spotkałby ich los, gdyby poszli w rewolucję wraz z innymi burzycielami konserwatywnej Europy. Być może stracili szansę na poprawę swego losu...

Na koniec jeszcze tylko kilka uwag natury technicznej. To niewielkie wydawnictwo, wydane przez kulturotwórcze środowiska łużyckie ma w sobie ogromną ilość błędów, które aż kłują w oczy. Ładna i zgrabna okładka zapowiada coś ciekawego i schludnego, jednak środek całkowicie rozczarowuje. Źle dobra czcionka i jej wielkość to jeszcze nic, w porównaniu z błędami stylistycznymi, których jest od groma. Wydawać by się mogło, iż zupełnie pominięto tu pracę korekcyjną, co chyba tylko niezbyt dobrze świadczy zarówno o autorze, jak i wydawcy niniejszej pozycji.